Nr. 175. Kraków, czwartek 24 czerwca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).
Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr [illegible]. — Konto czekowe Nr [illegible].
Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctms., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 6, I. p.
Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Międzynarodowy proletaryat przeciw carowi.

W ubiegłym tygodniu w angielskiej Izbie gmin odbyła się następująca debata w sprawie zamierzonego przyjazdu cara do Anglii:

Poseł Morell (z większości rządowej) zwraca się do sekretarza stanu od spraw zagranicznych z zapytaniem, kiedy ma nastąpić planowany przyjazd cesarza rosyjskiego i czy rząd jest odpowiedzialny za przygotowanie tych odwiedzin. Pozatem tenże poseł zapytuje, jaki charakter i trwanie ta wizyta mieć będzie i gdzie mianowicie ma mieć miejsce.

Poseł Byles (z większości rządowej) zapytuje, czy ta wizyta mieć będzie oficyalny charakter.

Pos. Thorne (soc. dem.) imieniem partyi pracy stawia podobneż pytanie.

Sekretarz stanu Grey odpowiada, że będzie to dopiero w sierpniu. W szeregu wizyt, które car zamierza w przeciągu lata złożyć suwerenom innych krajów, a szczególniej, podczas pobytu na kanale Lamanche zwierzchnikowi Rzeczypospolitej francuskiej, odwiedziny cesarza rosyjskiego u króla Edwarda będą naturalne i wskazane przez międzynarodową kurtuazyę. Rząd bierze na siebie całkowitą odpowiedzalność za te odwiedziny (słuchajcie! słuchajcie!).

Tow. Thorne: Czy mogę zapytać wielce szanownego gentelmana, czy wiadomo mu o wzburzonym i wciąż wzmagającym się wrogim nastroju ludności przeciw przyjazdowi cara do Anglii? To byłby dobry cios, gdyby lud rosyjski... (Okrzyki: „do porządku!“).

Prezydent: Czcigodny członek Izby zdaje się chce mieć mowę, zamiast stawiać pytania.

Poseł Byles: Nie mam wrażenia, by na moje pytanie dana była odpowiedź.

Prezydent: Czcigodny członek Izby nie stawia żadnego pytania.

Poseł Byles: Urzędowy charakter; o tem chciałbym być poinformowany.

Minister Grey: Odpowiedziałem na to pytanie. Powiedziałem, że rząd jego królewskiej mości bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za odwiedziny. (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Poseł Herbert (z większości rządowej): Czy mogę zapytać, czy w związku z tym przyjazdem mają być wydatkowane jakieś fundusze państwowe, a jeżeli tak jest, to czy odpowiedni projekt finansowy będzie Izbie przedłożony?

Minister Grey: Nic mi nie wiadomo, by miały być poczynione jakieś nadzwyczajne wydatki: w związku z takiemi wizytami nie robiliśmy żadnych szczególnych nakładów.

Poseł Mackarness (z większości rządowej): Czy już jest zapóźno poczynić zarządzenia, by te odwiedziny otrzymały charakter prywatny?

Minister Grey: Jest zupełnie wykluczone, ażeby wizyta, którą cesarz rosyjski zamierza złożyć królowi w Cowes poszła w odmiennym kierunku, niż wizyty w innych monarchów.

Tow. Thorne: Mam nadzieję, że car dostanie, co mu się należy, gdy przybędzie tu do nas. (Okrzyki: Do porządku!)

Major Anstruther-Gray (do prezydenta): Sire, czy mogę zwrócić jego uwagę na fakt, że czcigodny członek Izby powiedział, iż ma nadzieję, że car, gdy przyjedzie tutaj, dostanie co mu się należy? Czy to jest w porządku? (Oklaski).

Tow. Thorne: Powiedziałem, że mam tę nadzieję.

Prezydent: To jest bardzo niegrzeczne wyrażenie wobec monarchy zaprzyjaźnionego obcego państwa. (Oklaski).

Tow. Thorne: On jest nieludzkim... (Okrzyki: do porządku!).

Powyższa debata jest szeroko omawiana w prasie. Pisma liberalne nie są zadowolone z odpowiedzi Grey'a. I nawet prasa konserwatywna usprawiedliwia wystąpienie tow. Thorna, stwierdzając, że polityka rządu carskiego jest bezwzględnie przez naród angielski potępiona. Partya liberalna ma jeszcze w sprawie wizyty carskiej wnieść specyalną interpelacyę.

* * *

Z Paryża donoszą, że rada gminna w Equeurdreville (koło Cherbourga), mająca większość socyalistyczną, zaprotestowała przeciw zamierzonemu przyjazdowi cara do Cherbourga i wezwała ludność do powstrzymania się od jakichkolwiek objawów sympatyi.

* * *

W parlamencie szwedzkim tow. poseł Branting imieniem frakcyi socyalnodemokratycznej dał wyraz uczuciom wrogim, jakie ludność pracująca żywi dla cara i zamierzonych przezeń odwiedzin.

Puzyna i jego policya.

Kraków, 23 czerwca.

W trudnem położeniu znalazła się prasa klerykalna wobec ostatnich zajść: Stanąć w obronie Puzyny, wystąpić przeciw Słowackiemu, potępić młodzież — trudno, bardzo trudno, bo niepodobna płynąć przeciw prądowi, narazić się na niepopularność, ujawnić swoje antynarodowe tendencye... A jednak z drugiej strony niepodobna narazić się Puzynie, dać racyę narodowi przeciw kardynałowi, nie stanąć w obronie księcia-biskupa... Przeważył ten drugi wzgląd.

I oto „Głos narodu“ (organ p. Feliksa Jasieńskiego, znanego adoratora ks. Puzyny) piorunuje przeciw „nieprzyzwoitej“ demonstracyi młodzieży, oburza się na „zakłócanie porządku publicznego awanturami w porze nocnej“, gniewa się na „wyrywanie ze snu chorego starca, który jest także jednym z najwyższych dostojników kościoła“. A więc — zdaniem p. Feliksa Jasieńskiego i jego kolegów — „chory starzec“ ma prawo niewpuścić Słowackiego na Wawel i potem spać spokojnie...

Dla „Czasu“ w potępieniu młodzieży krakowskiej miarodajnym był obok względu na obronę kardynała także wzgląd, że trzeba było za każdą cenę bronić równie świętej władzy świeckiej, c. k. policyi. Więc odrazu pospieszył z rzuceniem na młodzież oszczerstw, że obrzucała żołnierzy policyjnych „odłamkami flaszek“, a nawet dała do nich „dwa strzały rewolwerowe“, skutkiem czego naturalnie policya była „zmuszona“ do wkroczenia.

Pisząc te kłamstwa, nie przewidział „Czas“, że rektor uniwersytetu p. dr Fierich (a zatem jeden z filarów stronnictwa konserwatywnego i jeden z najszanowniejszych ludzi w tem stronnictwie) stanie bezwzględnie w obronie masakrowanej przez policyę młodzieży. Skompromitował się tedy „Czas“ srodze, czyny rektora zadały kłam słowom „Czasu“.

Na wczorajszym wiecu akademickim, o którym już pisaliśmy, omawiano ową oszczerczą notatkę „Czasu“, która wśród młodzieży wywołała powszechne oburzenie. Ponieważ ów reporter „Czasu“, który tę notatkę napisał, jest akademikiem, przeto na wiecu pojawił się wniosek, żeby go za to oddać pod sąd koleżeński. Osobiści przyjaciele reportera „Czasu“ bronili go, oświadczając, że jest on niezwykle głupi, że z głupoty tak napisał i żeby ze względu na jego notoryczną głupotę odstąpić od zamiaru sądu... Mimo tej obrony uchwalono sprawę owego akademika przekazać do osądzenia wybranej poprzednio komisyi.

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z wczorajszego wiecu akademickiego przytoczyć należy jeszcze uchwaloną rezolucyę, żądającą, ażeby na przyszłość kardynał Puzyna i każdorazowy dyrektor policyi nie mieli wstępu na uroczystości uniwersyteckie.

Wychodząc z wiecu, spostrzegła młodzież licznie skonsygnowaną przed uniwersytetem policyę. Młodzież zatrzymała się i uwiadomiła rektora, na którego żądanie policya została cofnięta. Dopiero wtedy młodzież opuściła uniwersytet.

* * *

P. Tadeusz Łazarski, słuchacz filozofii i demonstrator przy katedrze fizyki, jest, jak się dowiadujemy, nie synem, lecz krewnym rektora Łazarskiego. Otrzymał on ranę w ten sposób, że agent policyjny uderzył go laską w twarz, rozbił mu cwikier i wbił mu przytem rozbite szkło pod oko, skutkiem czego rana jest dość głęboka.

Rada państwa.

Wiedeń, 23 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby minister obrony krajowej Georgi odpowiedział na poruszone w ciągu dyskusyi kwestye. Oświadczył, że zbadał wszystkie zażalenia, wniesione w sprawie stosowania ustawy o rozdziale zapomóg dla rodzin żołnierzy, powołanych na ćwiczenia i zdaniem jego nie może być mowy o tem, aby to stosowanie było nieludzkiem lub małostkowem. W sprawie urlopów podczas żniw oświadczył, że cel tej ulgi, tj. popieranie interesów rolniczych a zwłaszcza pomoc dla stanu włościańskiego, na ogół został osiągnięty. Na rok bieżący zarząd wojskowy starać się będzie w jeszcze znaczniejszej mierze uwzględnić życzenia ludności, a to za pomocą udzielania urlopów podczas żniw nietylko właścicielom lub dzierżawcom włościańskich posiadłości względnie ich synom, ale także robotnikom rolnym wogóle.

Co się tyczy ustawy wojskowej, opartej na

dwuletniej służbie

i nowej wojskowej procedury karnej, minister powtórzył zapewnienie, że ministerstwo obrony krajowej niczego nie zaniedba, aby wnieść te przedłożenia jak najszybciej, to znaczy jeszcze w bieżącym roku.

Po przemowie posła Kolischera wniosek o zamknięcie dyskusyi odrzucono.

Ostatni mówcy przemawiali wśród wzmagającej się wrzawy i zniecierpliwienia w Izbie. Często dawały się słyszeć okrzyki: „Kończyć, zamykać posiedzenie!“ Wreszcie o godz. 12½ w nocy prezydent przerwał obrady.

KLEMENS JUNOSZA.

MUZYKANCI.

1

Było ich czterech — całkowita orkiestra: Judka Milch, Dawid Samowar, Anszel Łysobykier i nieletni Chuna Brumbas; skrzypce, flet, trąbka i tamburyno. Grali wszyscy znakomicie tem bardziej, że żaden z nich nie miał wyobrażenia o nutach, które krępują indywidualność artysty i robią go pospolitym wykonawcą cudzych pomysłów. Judka Milch, pierwszy skrzypek tej orkiestry, gdy go zapytywano o nuty, wzruszał ramionami i odpowiadał:

— Bogu dziękować, nie jestem aptekarz... i potrafię robić muzykę bez recepty.

Tak samo myśleli i jego towarzysze. Grali wszystko ze słuchu. Judka podawał motyw, a Dawid, Anszel i Chuna szli za nim bardzo zgodnie, jeżeli zaś który się trochę omylił, to się zaraz poprawił; któż na świecie nie popełnia omyłek?... Repertuar mieli nieobfity, ale wyborowy. Pierwszą perłą był w nim marsz, śliczny żydowski marsz, przy dźwiękach którego wszystkie oblubienice w miasteczku dążyły zakwefiowane pod weselny baldachin, na śmietnik...

Jak z kapoty daje się sporządzić surdut, a z kamizelki czapka, tak z tego marsza dawała się zrobić polka i galopada. Dość było, aby Judka krzyknął na swoich towarzyszów: „polka-marsz!“ — to husyci skakali bez upamiętania, rozbijali buty na kawałki, podłogi na drzazgi, a małżonki, matki i córki tych tancerzy uderzały się rękami po biodrach, klaskały w dłonie, pokładały się ze śmiechu. Robiła się szalona wesołość; nie radość, ale siedm razy radość — nie wesele, ale dziewięć razy wesele!... A kto umiał zrobić taką radość? — Judka Milch. Czem ją potrafił wywołać? — kombinowaną „polką-marsz“. Oprócz żydowskiego, miał jeszcze Judka dwa repertuary: całkiem pański, dla propinatorów, ekonomów, drobnej szlachty — i chłopski, dużo tańszy, dla prostego narodu. W pańskim figurowało coś nakształt kontredansa, dwa walczyki „paryskie“, czerwony mazur, biały mazur, oraz polka trzęsąca — w chłopskim był tylko jeden oberek, który Judka umiał grywać nawet przez sen... Przy wykonywaniu tego utworu mogli się też cokolwiek zdrzemnąć i Dawid i Anszel — byleby tylko mały Chune regularnie walił pięścią w tamburyn, to chłopi skakali, jak „rozbrykane woły“... a przyśpiewywali, aż było w trzeciej wsi słychać.

Artyści mieszkali w małem miasteczku i trudnili się czem który mógł... Sam Judka był niby krawiec, czasem załatał jakiemu żydowi kapotę, czasem stworzył oryginalne dzieło z nankinu, czasem zdarzało mu się przerabiać stare futra, i po tych czynnościach miał nawet pamiątkę. Posiadał wspaniały kaftan zimowy, podbity kawałkami szopów, lisów, jonatków, baranów, było w nim nawet trochę skóry z wilka... Kto się pochwali takiem wspaniałem odzieniem? Dawid miał lżejsze zatrudnienie, trochę faktorował, trochę wychodził za rogatki w dzień targowy i nabywał od chłopów chude kury na handel. Anszel miał detaliczny sklep ze smołą — a mały Chuna jeszcze nic nie miał — wystawał tylko cały dzień przed zajazdem, to mu czasem z tego kilka groszy kapnęło, a czasem nic nie kapnęło...

Każdy członek orkiestry miał z czego żyć, a prócz tego muzyka dawała im piękny dochód. Za granie na żydowskiem weselu można było, prócz poczęstunku i uciechy, mieć co najmniej trzy ruble; propinator, albo zagonowy szlachcic dawali nawet i po pięć, ale rachowali noc od zmierzchu blisko do południa — a z chłopami nie można było mieć innej zgody, tylko od tańca. Chce Maciek tańcować, niech Maciek płaci, chce ośmnastu Maćków tańcować, niech ośmnastu Maćków płaci, każdy za siebie i za swoją Magdę, bo dama na najpierwszych nawet balach nie powinna kosztów ponosić.

Judka Milch słynął, jako znakomity muzyk — a jego orkiestrę znano w całej okolicy — i to nietylko między żydami i chłopstwem, ale nawet wśród państwa — i jakich państwa!... Raz nawet Judka tak, jakby grał na balu u hrabiego w Wądołkach; nie znaczy to, żeby aktualnie grał, ale o mało nie grał, bo chciał grać i zgłosił się w tym interesie umyślnie — że zaś został wyrzucony za drzwi, to już nie jego wina.

Judka wiedział, że orkiestra ma małe felerki, jemu samemu ręce się trzęsły mocno nawet, Dawid stracił cztery zęby na przodzie i przez to dmuchał w swój flet nie całkiem czysto, a mały Chune Brumbas, jeszcze młody i bardzo do sztuki zapalony, lubił czasem nie bębnić gdzie trzeba, a natomiast bębnić, gdzie wcale nie potrzeba... Czysty waryat! No — ale cóż robić — przecież takie znaczne miasto nie może być bez orkiestry, a skoro tak jest — to dlaczego ma zarabiać jakaś nowa orkiestra, a nie stara i zasłużona?

Zdarzyło się jednego razu, że do miasteczka przyjechał jakiś żydek na biedce, stanął na rynku i zaczął dopytywać się o muzykantów. Wnet otoczyła go cała gromada.

— No, na co tobie muzykanci? Jaki masz do muzykantów interes?... Co od nich potrzebujesz? skąd jesteś?

Pokazało się, że żydek jest z miasteczka odległego aż o trzy mile drogi, że przyjechał naumyślnie wysłany przez rebe Borucha, najpierwszego bogacza, który wydaje właśnie córkę zamąż, a wiedząc o sławnej orkiestrze Judki Milcha, pragnie ją mieć na swej uroczystości rodzinnej. Bądź co bądź, jest to i dla orkiestry i dla miasta honor niemały. Boruch pieniędzy żałować nie będzie, muzykanci mogą żądać choćby dziesięć rubli, a on im bez żadnego targu pięć urwie, a pięć wypłaci i zwróci wszystkie koszta podróży na piechotę, tam i z powrotem, a prócz tego da poczęstunek wspaniały, jak na weselu.

Judka zgodził się bez wahania i po południu wszyscy członkowie orkiestry, ubrani odświętnie, niosąc z sobą instrumenty i tobołki z żywnością, puścili się w drogę...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Poseł Udrżal zastrzegł się w imieniu Unii słowiańskiej przeciw łamaniu umowy, ułożonej na konferencyi przewodniczących wszystkich klubów, według której podczas obrad budżetowych nie będzie żadnych posiedzeń komisyjnych; dalej protestował przeciw zbyt długiemu trwaniu posiedzeń, co również sprzeciwia się umowie na konferencyi przewodniczących klubów. Unia słowiańska zdecydowana jest stosownie do tych umów nie przeszkadzać załatwieniu budżetu, ale stanowczo nie pozwoli wykraczać przeciw tym umowom.

Prezydent Pattai oświadczył, iż przyznaje, że podczas tych obrad nie powinny się odbywać posiedzenia komisyj i że zwróci się w tym kierunku do przewodniczących komisyi. Co się zaś tyczy długich posiedzeń, jest do tego zmuszony z powodu przekraczania przez mówców kontyngentu czasowego.

Następne posiedzenie dziś o godz. 10 przed południem.

* * *

Wniosek socyalno-demokratyczny o zniesienie ceł zbożowych.

Wiedeń. Na poniedziałkowem posiedzeniu Związku posłów socyalno-demokratycznych uchwalono wnieść na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przez tow. Seitza, Moraczewskiego, Wityka i Pittoniego następujący wniosek przy dyskusyi nad budżetem ministerstwa handlu:

Zważywszy, że cała ludność miejska i przemysłowa, a także większość ludności wiejskiej cierpi ciężko wskutek niesłychanie wysokich cen zboża;

zważywszy dalej, że dostateczne zaopatrzenie gospodarki austryackiej w zboże i paszę jest bez zniesienia ceł zupełnie niemożliwem:

nakłada się na rząd obowiązek, aby od rządu węgierskiego z całym naciskiem zażądał zgody na **natychmiastowe zniesienie ceł na zboże i paszę do 31 lipca 1910 roku** i aby w układach tych użył całego wpływu państwa austryackiego.

Uchwalono zażądać nad tym wnioskiem głosowania imiennego w Izbie.

Stanowisko Koła polskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła postanowiono **zgodzić się** na traktowanie rezolucyi posła Seitza łącznie z wnioskiem dra Głąbińskiego po upewnieniu się, że wniosek ten przyjdzie na porządek dzienny przed feryami.

Dalej postanowiono rozszerzyć wniosek dra Głąbińskiego co do zniesienia ceł zamiast od 31 lipca b. r. do połowy sierpnia b. r.

* * *

Komisya parlamentarna.

Wiedeń. Komisya gospodarcza obradowała wczoraj nad handlowo-polityczną ustawą upełnomacniającą i rumuńskim traktatem handlowym.

Poseł Spaczek (agr. czeski) stanowczo występował przeciw traktatowi z Rumunią, jako krajem niedomagającym znacznie pod względem weterynaryjnym, w którym niema opieki rządu nad rozwojem bydła.

Poseł Vukovicz z zadowoleniem witał przedłożenia dotyczące traktatów z państwami bałkańskiemi ze stanowiska narodowego i ekonomicznego.

Wiedeń, 23 czerwca.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów oznajmił prezydent, że otrzymał od bar. Bienertha pismo z prośbą o dokonanie wyborów do delegacyj.

W dalszej dyskusyi budżetowej przemawiał poseł Roszker (Słoweniec kler.).

Otwarcie piekarni robotniczej.

W niedzielę odbyło się w Schwechat pod Wiedniem uroczyste otwarcie fabryki chleba pod firmą „Hammerbrotwerke“, która ma za zadanie zaopatrywać potrzeby kilkunastu tysięcy robotników wiedeńskich, członków socyalistycznych stowarzyszeń konsumcyjnych. W hali ekspedycyjnej zgromadziło się przeszło 3500 zaproszonych mężów zaufania organizacyi wiedeńskich, zaś kilka tysięcy ludzi rozlało się po dziedzińcach i pracowniach, oglądając urządzenia.

W uroczystości wziął udział cały szereg posłów i radców gminnych socyalno-demokratycznych, delegacya miasta Schwechat z burmistrzem p. Wiesmayerem na czele, funkcyonaryusze organizacyi zawodowych, oraz poseł do belgijskiej Izby deputowanych i dusza belgijskiego ruchu za stowarzyszeniami konsumcyjnemi tow. Anseele.

Po odśpiewaniu pieśni przez chór robotniczy przemówił poseł tow. Skaret, który wskazał, że z powodu niechęci wiedeńskiej rady gminnej nie można było fabryki urządzić w mieście. Przemawiali na wstępie tow. dr Karpeles, poseł dr Adler, Anseele oraz burmistrz p. Wiesmayer, poczem odśpiewano „Czerwony sztandar“.

Po południu odbyła się zabawa ludowa.

Piekarnia urządzona jest na wypiekanie 50.000 bochenków dziennie; z nią połączony jest młyn żytni, największy tego rodzaju zakład w Austryi.

Sprawa Borowskiej.

Wypierał się patetycznie dr Szalay, jakoby chciał objąć obronę Borowskiej, ale mimo to nazajutrz, czy nawet tego samego dnia objął jej obronę, chociaż tak zapewniał o swoim „dobrym smaku“...

No, i „broni“ Borowskiej, jak może, do spółki z Szczepańskim. „Nowiny“ stały się organem Borowskiej, której mąż zamieszcza tam długie artykuły. Że mąż, zakochany w swej żonie mimo wszystko, widzi w niej ideał, albo też, chcąc ratować honor swego nazwiska, przedstawia ją taką, jaką chciałby ją widzieć, — to można zrozumieć. Ale niechaj to nie będzie robione anonimowo, niechaj publiczność wie, że to pisze mąż Borowskiej, niech ludzie wiedzą, jaką wartość mają przypisać tym sążnistym obronom.

* * *

Na żądanie prokuratoryi Borowska zostanie już w czasie śledztwa poddana badaniom psychiatrycznym, aby obrońca jej nie mógł na rozprawie twierdzić, że jest ona niepoczytalną.

* * *

W wiedeńskim dzienniku „Die Zeit“ zamieściła jakaś pani Langauer-Binderhofer felieton p. t. „Janina Borowska, die Spionin“. Autorka jest, jak sama o sobie pisze, Niemką austryacką, żyjącą niedobrowolnie w Krakowie, — a więc zapewne żoną jakiegoś urzędnika lub oficera stacyonowanego w naszem mieście.

Felieton jej bardzo zabawny, naturalnie wbrew woli autorki. Widzi ona w Borowskiej „wykolejoną głodną życia“, która starała się „wyzwolić“ przez oddawanie się jednemu po drugim; a ponieważ w Krakowie każdy, kto wybiega myślą po za potrzeby powszedniego życia, popada w niezrozumiałą dla cudzoziemców manię polityczną, przeto i Janina Borowska popadła w tę manię; dość długo broniła jej przed tem niemiecka krew matki, ale wkońcu zwyciężyła czeska krew ojca, bo wszyscy Słowianie cierpią na nieuleczalną manię, jakoby byli uciskani. Tak stała się Borowska, „głodna życia“, rewolucyonistką. Ale rewolucyoniści i szpiedzy czynią tosamo: oszukują. Z tą różnicą, że jednych się uważa za bohaterów narodowych, drugich się potępia. W gruncie rzeczy jednak jestto to samo. Tak stała się Borowska, „głodna życia“, szpiegiem.

Żydzi oskarżyli ją o szpiegostwo, a Polacy uznali ją niewinną, bo Polacy i żydzi wciąż się nienawidzą, chociaż bez siebie wzajem obejść się nie mogą. Lewicki wierzył w jej niewinność i obronił ją i ona mu się za to oddała. To wzbudziło w nim podejrzenie, pojechał do Warszawy, zebrał dowody jej winy — i tragedya gotowa. Takich pojęć nabrała o naszych stosunkach pani Langauer-Binderhofer, mieszkając „niedobrowolnie“ w Krakowie. A „Die Zeit“ znana jest z tego, że nic nie jest za głupie, aby nie módz być wydrukowanem w tym dzienniku.

Przegląd polityczny.

Wódz hakaty śląskiej Demel, jako powaga dla narodowych demokratów. „Braterstwo broni“ z Niemcami posuwa p. Głąbiński do takiego już stopnia nieprzyzwoitości, iż w swoim (i ministra Bilińskiego) przybocznym organie „Polnische Post“ (Nr 24 z d. 16 b. m.) przytacza wywiad z Demlem w sprawie owego „braterstwa“.

Tego niesłychanego chamstwa politycznego było zawiele nawet wiedeńskiemu korespondentowi warszawskiego „Słowa“, mimo iż ugodowcy w tak bliskich znajdują się stosunkach z narodową demokracyą. Pisze on mianowicie:

„Doszło do tego, że przyboczny organ p. Głąbińskiego „Polnische Correspondenz“ (nie „Correspondenz“, lecz „Post“, *Red. „Naprzodu“*) zamieściła między innymi szereg wywiadów z przywódcami niemieckimi o ich stosunku do Koła i jego prezesa, zadając kłam tym, którzy tego stosunku się wypierali. Jeden z nich, dr Sylwester, oddaje p. Głąbińskiemu gorące pochwały za to, że, jak twierdzi, w każdej sprawie porozumiewa się ze stronnictwami niemieckiemi. Drugi zaciekły hakatysta śląski i gnębiciel cieszyńskich Polaków, dr Demel von Elswehr, stwierdza istnienie „przyjemnych“ stosunków pomiędzy Kołem a klubami niemieckimi“.

I prosimy tylko zastanowić się nad całą potwornością takiej kombinacyi: lwowski organ p. Głąbińskiego zbiera fundusze na dar grunwaldzki, by kłaść tamę hakatystycznym zakusom na Śląsku, a wiedeński organ tegoż p. prezesa zaszczyca wywiadami w sprawie niemiecko-kołowej przyjaźni osobnika, którego nazwisko stało się wprost symbolem hakatyzmu na tymże Śląsku!

I co sądzić o stronnikach tegoż Głąbińskiego, którzy bez wyrazu oburzenia, czy choćby tylko zdumienia, obserwują te dwa wzajem wykluczające się postępowania?

Co sądzić o ich wyrobieniu politycznem, o ich inteligencyi?

Takie bezmózgie środowisko hoduje taką właśnie politykę cynizmu i szarlataneryi.

Przesilenie węgierskie. Prezydent ministrów dr Wekerle był wczoraj u cesarza na posłuchaniu, które trwało od godz. 1 do $2^1/_2$ po poł. Dr Wekerle poinformował cesarza o swem stanowisku, według którego za możliwe uważa uregulowanie stosunków, tj. zakończenie przesilenia gabinetowego, przez udzielenie koncesyj wojskowych. Cesarz jednakże tego stanowiska nie podzielił, poczem dr Wekerle w swem, jakoteż całego gabinetu imieniu prosił o ostateczne przyjęcie dymisyi. Cesarz wyraził życzenie, by członkowie gabinetu jeszcze kilka dni dalej prowadzili rządy, aż cesarz poweźmie decyzyę.

Dziś wieczór ma się pojawić komunikat urzędowy. Dr Wekerle jeszcze dziś wieczór ma wrócić do Budapesztu.

Prasa angielska o „zwycięstwie“ morskiem Rosyi. Onegdaj podawały depesze urzędowy komunikat rosyjski w sprawie uszkodzenia angielskiego statku „Woodburn“ przez torpedowce rosyjskie, które eskortowały jacht carski.

Dla porównania z tem wykrętnem przedstawieniem cytujemy poniżej głosy angielskie.

Wszędzie przypominają tam Rosyi aferę z rybakami z Hull. Mimo dość spokojnego tonu, dyktowanego względami na anglo-rosyjskie porozumienie, nie może się prasa angielska powstrzymać od zgrzytów ironii.

Nawet konserwatywny i rusofilski „Globe“ pisze: „Wydaje się, jakoby rosyjska marynarka posiadała zbyt wielu oficerów, którym nie powinno się powierzać armat. Takie wypadki muszą ustać, lub w przeciwnym razie napadane statki angielskie stracą kiedyś cierpliwość wobec tych histerycznych kapitanów okrętowych. Dotąd Rosyanie mieli niezasłużone szczęście, że tylko bezbronne łódki rybackie lub okręty kupieckie służyły im za cel do strzałów. Gdyby wszakże pozwoliły sobie na podobne żarty wobec okrętów angielskich, mogących się bronić, to zaiste nie wypadłoby to dla nich tak krotochwilnie.

Na ten raz godzimy się jeszcze na zwykłe przeproszenia i odszkodowania. Odtąd wszakże dość tych „przeoczeń“. Niepodobna, ażeby Anglicy pozwalali się rozstrzeliwać dla uspokojenia nerwów rosyjkich“.

Inne dzienniki ironicznie przestrzegają właścicieli statków handlowych, aby na czas podróży carskich zaopatrywali swe okręty w pancerze stalowe.

Cesarz Wilhelm o zjeździe z carem. W Cuxhaven po wczorajszych regatach cesarz Wilhelm wygłosił mowę, w której zaznaczył, że cieszy go, że może wobec przedstawicieli świata handlowego i przemysłowego zakomunikować przyjemną wiadomość o pokojowem ułożeniu się stosunków w przyszłości. Car i cesarz zgodzili się na to, aby zjazd ich był energiczną manifestacyę pokojową. Jako monarchowie czują się zobowiązani do działania w duchu pokojowym. Wszystkim narodom potrzeba pokoju, aby wykonywać mogły wielkie zadania kulturalne i mogły się rozwinąć pod względem gospodarczym. Dlatego obaj monarchowie starać się będą, o ile sił im starczy, działać w interesie popierania pokoju.

Przegląd społeczny.

Baczność murarze! W Niemczech wybuchł wielki strejk murarzy. Do Galicyi przybył agent Maly, aby werbować tu łamistrejków do Niemiec! Ostrzegamy przed nim towarzyszów! Niechaj żaden murarz nie jedzie do Niemiec!

KRONIKA.

Kraków, 23 czerwca.

Organ p. Doboszyńskiego „Nowa Reforma“ nie może się pozbyć nienawistnego tonu, gdy mowa o socyalistach. Bodaj o parę dni później, wychodzi kulejąc na bój z organizacyą robotniczą polską na Śląsku za to, że socyaliści polscy nie chcą być narzędziem szowinistycznych, bezsilnych zresztą, intrygantów, że nie chcą prowokować innych, a walczą tylko o swoje prawa.

Wstyd poprostu zbiera, gdy się widzi tę polską prasę burżuazyjną, bez oryentacyi, pełną głupoty i małostkowego jadu, warcholącą się bez najmniejszej potrzeby, byle tylko powiedzieć coś obraźliwego przeciwko socyalistom.

Ci szczególni „patryoci“ mącą i osłabiają polski ruch robotniczy na Śląsku, choć wiedzą dobrze, że to jest jedyna siła, która walczy o polskie szkoły!

A organ p. Doboszyńskiego, ckliwy zresztą i nieszczery aż do mdłości, umieszcza swoje głupie napaści na polskich socyalistów wbrew lepszej wierze, wbrew temu, iż wie dokładnie, że drukuje — kłamstwo.

Ale jaki pan, taki kram. Zakłamany w życiu prywatnem i publicznem, krętacz adwokat ma też taką samą służbę, takich samych najmitów w swojem przedsiębiorstwie prasowem — „Nowej Reformie“.

O ci „patryoci“!

Plotki. Niedorzeczne oświadczenie moskalofilskiego posła Glebawieckawo, że zaskarży tow. Daszyńskiego o obrazę czci, popełnioną w mowie parlamentarnej, przedostawszy się z Galicyi do prasy warszawskiej, udekorowane zostało jeszcze niedorzeczniejszemi i zupełnie zresztą kłamliwemi pogłoskami.

Tak np. „Nowa Gazeta“ komunikowała, jakoby Glebawieckij wyzwał tow. Daszyńskiego na pojedynek; gdy zaś ten pojedynku odmówił, obrażony moskalofil postanowił skierować sprawę na drogę sądową.

Wiadomość o pojedynku jest plotką wyssaną z palca. Nic podobnego miejsca nie miało. Co zaś do zamiaru posła Gl. wytoczenia skargi sądowej, to dziwić się należy, że prasa „polityczna“ tak bezkrytycznie powtarza brednie, świadczące o absolutnem nieoryentowaniu się w sprawach nietykalności poselskiej.

Nowiny krakowskie.

Echo wybuchu prochowni. Wczoraj wyjechała do Wiednia deputacya, mająca przedstawić cesarzowi sprawę wybuchu i usunięcia prochowni z pod Krakowa. W skład deputacyi wchodzą: prezydent dr Leo imieniem m. Krakowa, burmistrz Maryewski imieniem m. Podgórza, dr Skrzyński imieniem krakowskiej i p. Czecz imieniem wielickiej Rady powiatowej.

Wycieczka z Petersburga. Wczoraj przybyła do Krakowa wycieczka studentów rosyjskich pod kierownictwem profesora uniwersytetu petersburskiego Pogodina. W wycieczce bierze udział 21 osób, między niemi 8 pań. W lipcu ma przyjechać z Petersburga i Moskwy wycieczka licząca 1500 osób.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Stanisławowi Łazowemu o zabójstwo zakończyła się o godz. 5 po południu. Przysięgli zaprzeczyli pytanie o zabójstwo i zatwierdzili pytanie o przekroczenie obrony koniecznej, a trybunał skazał Łazowego na 6 miesięcy aresztu.

„Nie lituj się pan nad biednymi“. W Płaszowie zmarło miesięczne dziecko biednej i chorej służącej. Gdy znajomy jej, który z litości zajmował się chorą i przygotowaniami do pogrzebu maleństwa, udał się z kartą pośmiertną do urzędu parafialnego dla poświadczenia śmierci to. ks. wikary w zastępstwie ks. proboszcza Gruszeckiego odpowiedni napis zrobił i przyłożył już był nawet pieczęć parafialną. Ale nim się podpisał, zażądał korony. Interesant, sam człowiek bardzo biedny, nie mając jeszcze potrzebnych pieniędzy na pogrzeb, nie był w stanie żądanej kwoty uiścić. Wtedy ks. wikary w złości przekreślił napisane już poświadczenie i podpisu odmówił. Zmartwiony i oburzony tem biedak, ciężko niedomagający na oczy i skutkiem tego wciąż borykający się z nędzą, zaczął przedstawiać księdzu, że pieniędzy nie ma, a choć ojcem zmarłego dziecka nie jest i główką nie rozporządza, przecież z litości względem jeszcze biedniejszej osoby zajął się ogrzebem dziecka. I prosił księdza także o litość. Na to wszystko ksiądz znalazł tylk takie słowa: „Nie lituj się pan nad biednymi“ — i sprawy nie załatwił.

Drukarze krakowscy urządzają 4 lipca b. r. wielką zabawę leśną na **Bielanach.** Przewóz gości tam i z powrotem odbywać się będzie **statkami parowymi,** które w dniu zabawy kursować będą między Krakowem a Bielanami. Komitet dokłada wszelkich starań, aby zaproszeni goście spędzili mile dzień, a zarazem aby zasilić fundusz budowy własnego domu, na który to cel urządzają drukarze zabawę. Bliższe szczegóły o tej wycieczce ogłoszone zostaną afiszami.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
We środę: „Waleczny żołnierz“.
We czwartek: „Madame Butterfly“.
W piątek: „Waleczny żołnierz“.
W sobotę: „Cyganerya“.
W niedzielę o godz. $3^1/_2$ po południu: „Posłaniec Nr. 6666“. — Przedstawienie wieczorne: „Opowieści Hoffmana“.
W poniedziałek: „Eugeniusz Onegin“.
We wtorek o godz. $3^1/_2$ po południu: „Wesoła wdówka“. — Przedstawienie wieczorne: „Madame Butterfly“.
We środę: „Waleczny żołnierz“.
We czwartek: „Traviata“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
We środę: „Figle wiosenne“.
Czwartek: „Otello“.
Piątek: „Otello“.
Sobota: „Małka Schwarcenkopf“.
Niedziela po południu: „Małka Schwarcenkopf“.
Wieczór: „Otello“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 6—7.

Nowiny lwowskie.

Pocztowcy przeciwko „Słowu polskiemu". Urzędnicy pocztowi wszystkich kategoryj zwołali w poniedziałek zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Stanowisko urzędników ruchu wobec obraźliwego artykułu „Słowa polskiego" w nr. 273 z 14 b. m. p. t.: „Służba, nie władza". Autor tego artykułu, sekretarz redakcyi „Słowa" Diehl, z okazyi zajścia z pewnym urzędnikiem w Brodach, rzucił się na wszystkich urzędników pocztowych, zarzucając im brak taktu i kultury w postępowaniu z publicznością.

Oburzeni tem urzędnicy pocztowi postanowili zaprotestować przeciw temu na zgromadzeniu, które się wczoraj odbyło. Przewodniczyli pp.: Hayder, Wintersberger i Haas, referował p. Skupieński. Po obszernej dyskusyi, w której wyrażano oburzenie redakcyi „Słowa polskiego", powzięto jednomyślnie następującą rezolucyę:

1. Zgromadzeni urzędnicy pocztowi bez względu na przekonania polityczne wyrażają głębokie oburzenie i ubolewanie z powodu artykułu „Słowa polskiego", umieszczonego w nr. 273 tego pisma p. t.: „Służba, nie władza", artykułu, obrażającego ich w wysokim stopniu.

2. Zebrani, nie wchodząc w meritum sprawy, zastrzegają się stanowczo przeciw podobnemu generalizowaniu odosobnionego wypadku bez poprzedniego objektywnego zbadania dotyczącej sprawy.

Na początku zgromadzenia odczytano liczne telegramy od urzędników pocztowych z miast prowincyonalnych. W ciągu dyskusyi wielu mowców podnosiło projekt bojkotu „Słowa polskiego".

Kradzież starożytności w domu Sobieskiego. Przypadkowo udało się wpaść na ślad kradzieży cennych zabytków muzealnych w domu Sobieskiego w Rynku, który, jak wiadomo, gmina nabyła w zeszłym roku na własność. Za życia ks. Ponińskiego dozorcą tego domu był Mikołaj Seniow, którego magistrat, objąwszy zarząd kamienicy, wydalił ze służby. Wydalony Seniow był tak oburzony, że często przychodził na Rynek i przed ratuszem wylewał swą złość na magistrat, obrzucając obelgami urzędników magistrackich, których posądzał, że za ich sprawą stracił posadę. Onegdaj aresztowano Seniowa na wezwanie jednego z urzędników, którego zaczepił. Równocześnie przeprowadzono rewizyę w mieszkaniu Seniowa na Lewandówce, gdzie ma własny dom. Rewizya wydała sensacyjny rezultat. W mieszkaniu Seniowa znaleziono mnóstwo przedmiotów, pochodzących z kradzieży w zbiorach zabytków historycznych w domu Sobieskiego; przedmioty te przedstawiają wielką wartość. Seniow wynosił je prawdopodobnie po śmierci ks. Ponińskiego, gdy jako dozorca miał wszędzie przystęp.

Aresztowanie przyjaciela mordercy Dawydiaka. W toku śledztwa, prowadzonego przeciw [illegible]dkowi Dawydiakowi, mordercy Stoffów, [illegible] na jaw, że Dawydiak miał serdecznego [illegible]yjaciela, przed którym ze wszystkiem [illegible]ierzał. Jest nim Iwan Dudycz, zarobnik [illegible] Horucka, położonej w sąsiedziwie Rudnik, rodzinnej wsi Dawydiaka. Przed wstąpieniem do służby u Stoffów, Dawydiak był w Prusach na robocie wraz z Dudyczem. Później prowadzili z sobą korespondencyę. Dudycz wiedział o dokonanem morderstwie i pocieszał Dawydiaka, że nic mu się nie stanie.

W grudniu ubiegłego roku powrócił Dudycz do Horucka, a Dawydiak bawił podówczas w Rudnikach. Stwierdzono, że obaj schodzili się często i na osobności długo z sobą rozmawiali. Nawet wówczas, gdy Dawydiak służył u aptekarza w Stryju, naznaczali sobie schadzki i widywali się w Rudnikach.

W chacie Dudycza przeprowadziła żandarmerya rewizyę. Znaleziono tam podrabiane pieczęci, rewolwery itd. Być może, że Dudycz podrobił Dawydiakowi książkę służbową, na którą służył w ostatnich czasach. Żandarmerya odstawiła Dudycza do więzienia sądu krajowego we Lwowie, gdzie toczyć się będzie przeciwko niemu śledztwo. Jeżeli nic więcej się nie okaże, jak tylko to, że Dudycz wiedział o morderstwie, będzie on oskarżony o zbrodnię ukrywania zbrodniarza.

Z kraju.

Coś o wypadkach kolejowych. W ostatnich czasach zdarzają się nieszczęśliwe wypadki kolejowe w okręgu dyrekcyi krakowskiej bardzo często i to najwięcej z winy pełniących służbę ruchu urzędników. Niedawno zaszedł poważny wypadek w Słotwinie, gdzie kilkanaście wozów zostało uszkodzonych, a kilku ze służby zranionych i to z winy urzędnika ruchu.

Dnia 19 maja b. r. miał miejsce poważny wypadek w Mszanie Dolnej, gdzie pociąg osobowy najechał na stojący przy sygnale dystansowym pociąg towarowy, przy czem obie maszyny zostały silnie uszkodzone, a maszynista, palacz i kilkunastu podróżnych ciężko rannych, a to znów z winy urzędnika ruchu, który zamiast pełnić sumiennie swe obowiązki służbowe, zabawiał się w kręgielni, a zapomniał zupełnie o pociągu towarowym.

Dnia 12 b. m. omal że podobny wypadek nie zdarzył się na stacyi Podgórze-Płaszów. Było to tak: Spóźniony pociąg ciężarowy Nr. 64 a wjechał w Płaszowie na tor 2, na który wjeżdżają pociągi osobowe, zdążające od Tarnowa. Pociąg Nr. 64 a miał w Płaszowie małą manipulacyę i zmianę maszyn. Urzędnik ruchu p. Schindler, oddając kierownikowi pociągu dziennik pociągowy, polecił mu, ażeby, gdy sygnał wyjazdowy zostanie na wolny wyjazd ustawionym, natychmiast odjechał do Krakowa. Kierownik pociągu Peretz udał się więc do pociągu i oczekiwał ustawienia owego sygnału. Tymczasem Schindler o ekspedycyi tegoż pociągu zupełnie zapomniał, a za kilka minut miał wjechać na ten sam tor pociąg pospieszny Nr. 2, zdążający ze Lwowa. Na szczęście spostrzegł to jeden z przesuwaczy wozów, który pobiegł do urzędnika ruchu z odnośną uwagą, a ten zdążył jeszcze pociąg pospieszny przy sygnale wjazdowym zatrzymać. — Pociąg towarowy przestawiono na inny tor, a pociąg pospieszny wpuszczono do stacyi. Tak więc tylko przytomności umysłu jednego z najniższych sług kolejowych zawdzięczać należy uniknięcie zderzenia się dwóch pociągów.

P. Schindler nie chcąc sobie winy przypisać, posłał po kierownika pociągu towarowego p. Peretza i począł obrzucać go obelżywymi wyrazami, dlaczego nie odjechał. Kiedy Peretz zwrócił mu uwagę, że nie mógł odjechać, gdyż czekał na ustawienie sygnału wyjazdowego i poprosił o należyte traktowanie swej osoby, wtedy Schindler, wpadłszy w pasyę, zawołał: Ty, wy, ja cię nauczę, ja cię dam na bremzę, marsz za drzwi!"

Możeby p. Horoszkiewicz, który bardzo energicznie usiłuje „poskramiać" niższy personal, zechciał także energicznie wziąć się do wyższych panków, gdyż inaczej publiczność ze względu na bezpieczeństwo swego życia będzie musiała zaprzestać jazdy kolejami.

Ze świata.

Naczelnik szpiegów ex-sułtana, generał Mehmed Czerkies został — jak doniosły telegramy — zasądzony na śmierć. Mehmed zaczął swą karyerę jako prosty żołnierz; pochodził z bardzo biednej rodziny i usługami swemi dobił się wysokiego stanowiska i wielkiego majątku. Stał on na czele szpiegów Abdul Hamida i na podstawie sfałszowanych dokumentów sprowadził nieszczęście na tysiące niewinnych ludzi. Sułtan używał go do najpodlejszych misyj, które zawsze kończyły się tem, że niewinni ludzie tracili majątki i życie. Następstwem tego było, że wszyscy oberszpiega nienawidzili, ale zarazem bali się. Wyzyskiwał on swą władzę dla wymuszania na bojaźliwych kolosalnych sum; gdzie mu się to nie udawało, spowodowywał zasądzenie i konfiskatę majątku, z czego lwia część jemu przypadała w udziale.

Petersburg pod nawałą epidemij. Z Petersburga donoszą: Wobec zwiększającej się z każdym dniem liczby chorych na cholerę, położenie miasta uważać należy za zagrożone. Zarząd miasta, prócz sum dawniej asygnowanych dla walki z epidemią, wyznacza dodatkowo 180.000 rubli dla komisyi sanitarnej i 277.901 rubli dla komisyi szpitalnej. W ten sposób cholera kosztuje miasto około pół miliona rubli. Zachodzi tylko pytanie, czy te pieniądze zostaną właściwie użyte.

Jednocześnie z cholerą panuje w Petersburgu straszna dezenterya. Bywa do 1300 wypadków dziennie. Jest obawa, że o ile nie będą przedsięwzięte bardzo energiczne środki, to epidemia dojdzie do niebywałych rozmiarów.

Z racyi cholery warto dodać, że w dzielnicy: Wyborskaja storona, posiadającej wodę filtrowaną, liczba zachorowań na cholerę jest większą, niż w dzielnicy Wasiljewskiej, nie mającej wody filtrowanej. Daje to miarę wartości filtrów i wogóle sanitarnych urządzeń Petersburga.

„Zasługi Wilhelma II". Z powodu spotkania się cara z Wilhelmem, organ rosyjskich czarnosecińców „Russkoje Znamia" w ten sposób ocenia zasługi cesarza niemieckiego dla caratu: „Podczas zamieszek domowych w r. 1905 Wilhelm II również miał wiele powodów do wtrącenia się w sprawy wewnętrzne Rosyi, ale zamiast możliwego dlań wówczas zła po przyjacielsku radził energiczniej wieszać rewolucyjną kanalię. Jedynie dzięki jego pomocy wskazano w sam czas Polakom ich miejsce, i oni z obawy, że Niemcy ich zduszą, nie ośmielili się podjąć powstania. Dzięki temuż potężnemu poparciu żydzi nie dostali równouprawnienia w Rosyi i dlatego tak skwapliwie podjudzali gwoli Anglii ludzi rosyjskich przeciw Niemcom".

Z Berna szwajcarskiego donoszą: Wczorajszej nocy wybuchł w gminie Watwyll w kantonie Sant Gallen pożar w domu zamieszkałym przez Włochów. Podczas ucieczki 6 Włochów odniosło niebezpieczne rany. Wczoraj rano wydobyto z gruzów 10 trupów. Obawiają się, że więcej osób jeszcze straciło życie.

Interpelacya o zajściach na wyścigach w Auteuil. Na wczorajszem posiedzeniu francuskiej Izby radykalny deputowany Berteaux wystosował z powodu onegdajszych zajść na placu wyścigowym w Auteuil zapytanie do ministra pracy, w którem wziął w obronę syndykat chłopców stajennych i żalił się, że przeważnie angielscy trenerzy wydalali chłopców stajennych tylko dlatego, że przystąpili do syndykatu. Minister Viviani przyrzekł, że rząd będzie pośredniczył między stowarzyszeniem właścicieli stajen a syndykatem chłopców stajennych. Wczoraj konie wyścigowe ze stajni w „Maison Laffite" przeprowadzono na plac wyścigowy w St. Cloud pod ochroną konnej żandarmeryi.

„Kapitan z Köpenick" we Francyi. Sławny szewc Wilhelm Voigt używa swej wolności dla robienia interesów z tytułu swego udałego kawału. Ostatnio przebywał w miastach Lotaryngii, gdzie pozwalał w restauracyach oglądać się za opłatą wstępu. Przed kilku dniami przeniósł się do Francyi, gdzie w Nancy usiłował urządzać przedstawienia swej osoby w uniformie kapitana pruskiego. Władze z początku uważały go za szpiega niemieckiego i aresztowały go; gdy omyłka wyszła na jaw, kazano mu ubrać się po cywilnemu i wydalono go z kraju.

TELEGRAMY

z dnia 23 czerwca.

Przesilenie finansowe w Niemczech.

Berlin. Parlament kontynuował dyskusyę nad przedłożeniem o opodatkowaniu notowania papierów na giełdzie. W dyskusyi oświadczył hr. Mielżyński, że Polacy odstąpili od stanowiska ogólnej negacyi, ponieważ sądzą, że z dwojga złego mają wybrać mniejsze. Polacy są obecnie za tym podatkiem, a przeciw podatkowi spadkowemu.

Następnie w imiennem głosowaniu uchwalono ten podatek 203 głosami przeciw 155.

Berlin. Komisya finansowa parlamentu odrzuciła decydujący § 9 a podatku spadkowego 14 głosami przeciw 14. W dalszym ciągu obrad odrzucono wszystkie wnioski zmiany i poszczególne postanowienia przedłożenia rządowego; odrzucono też rezolucye, postawione przez narodowo-liberalnych.

Demonstracye w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Ponieważ studenci usiłowali wczoraj ponownie na uniwersytecie przeszkodzić wykładowi prof. Koszuticza, postanowił senat wykłady zasystować, aż wykłady prof. Koszuticza będą się mogły spokojnie odbywać.

Bomba w Rzymie.

Rzym. Wczoraj o godzinie 11 w nocy usłyszano w części miasta, położonej po drugiej stronie mostu św. Anioła, silną detonacyę. Stwierdzono, że przed bramą tamtejszego szpitala wybuchła wielka petarda; wybuch jednak nikogo nie zranił. Śledztwo w toku.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. Od wczoraj zachorowało 61 osób na cholerę, a zmarło 15.

Katastrofa w kopalni.

Deva. (Węg. biuro kor.). W kopalni „Vulkan" nastąpiła wczoraj eksplozya gazów. — **8 górników zabitych,** 8 ranionych.

Jak dotąd stwierdzono, w kopalni „Vulkan" **zginęło 9 robotników,** a 7 odniosło śmiertelne rany, tylko jeden wyszedł zupełnie bez szwanku. 4 brak.

Z Persyi.

Teheran. Z powodu pogłosek, że Bachtiary ruszyli do Kum, panuje wielkie zaniepokojenie. Agitacya przeciw kontroli angielsko-rosyjskiej przeciw marszowi wojsk tureckich do Persyi, wzmaga się.

Z TURCYI.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. „Jeni Gazeta" donosi: Porta wysłała do mocarstw wykonywujących opiekę nad Kretą notę, w której oświadcza, że po cofnięciu wojsk i okrętów mocarstw z Krety, prawdopodobnie Kreteńczycy lub Grecya rozpoczną akcyę w celu aneksyi Krety, na co Porta bezwarunkowo nie pozwoli, nie cofnie się nawet przed wypowiedzeniem wojny; oświadcza natomiast gotowość pertraktacyi co do autonomii wyspy i wzywa mocarstwa, by do tego zastosowały swoje zachowanie się.

Konstantynopol. Nota, którą Porta wystosowała do mocarstw w sprawie kreteńskiej, wywodzi, że Turcya chce uregulować stosunki na podstawie autonomii i że nie dopuści do naruszenia praw swoich i zabrania wyspy przez inne państwo. Nota przedstawia niemożliwość utrzymania obecnej sytuacyi i wskazuje na to, że wyroki tam wydają w imieniu króla greckiego i że są inne także oznaki zwierzchnictwa greckiego.

W rozmowie z pewnym dyplomatą wielki wezyr oświadczył, że Porta zdecydowaną jest prowadzić wojnę w sprawie Krety. Także prasa przemawia w takim tonie.

Konstantynopol. Z polecenia ministerstwa wojny biuro prasowe ogłosiło tutejszym dziennikom zakaz publikowania wiadomości o ruchu wojsk i floty, jakoteż o zamówieniach dla wojska.

„Osm. Lloyd" donosi, że porta zamierza wydać czerwoną księgę o Krecie.

Z Izby deputowanych.

Konstantynopol. Izba rozpoczęła wczoraj dyskusyę budżetową.

W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie powstania Albańczyków oświadczył minister spraw wewnętrznych, że generał Dżawid wrócił już i spokój w Skoplje przywrócono.

Izba rozpoczęła następnie dyskusyę budżetową. Referent komisyi budżetowej ostro krytykował dotychczasowy system finansowy dawnego rządu. Izba uchwaliła mowę tę w całem państwie afiszować.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu** urządza w niedzielę 27 czerwca **doroczny festyn ludowy.** Program: Studnia szczęścia. Muzeum czarodziejskie. Jazda piekielna. Tombola. Koło szczęścia. Dwie strzelnice z nagrodami (pierwszą nagrodę stanowi srebrny zegarek). Konkurs piękności. Wesoła poczta. Stół szczęścia. Wróżenie cyganek. Konfetti. Niespodzianki. Tańce. — Bufet obficie zaopatrzony we własnym zarządzie. — Wstęp 40 hal., dla uczniów szkół średnich 20 hal., dla dzieci 10 hal. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością.

* **Staraniem Grupy murarzy w Krakowie** odbędzie się w niedzielę w **Czarnej Wsi** w ogrodzie p. Goldberga **wielka zabawa ludowa.** Program: Muzyka kolejowa, tańce, tombola, strzelnica japońska, wesoła poczta, konfetti. Co setny wstępujący do ogrodu dostanie upominek. Początek zabawy o godz. 2 po południu, koniec o 9 wieczór. Bilet wstępu wcześniej nabyty 50 hal., na miejscu zabawy 60 hal.

* **Związek metalowców.** Krakowska Grupa miejscowa (Wiślna 5). We czwartek 24 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się półroczne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie kasowe i z czynności Zarządu grupy; 2) Wybór uzupełniający do Zarządu; 3) Sprawozdanie z konferencyi; 4) Wnioski i interpelacye. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Zator.** W niedzielę 27 b. m. o godz. 4 po południu w sali magistratu zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Przyczyny drożyzny. 2) Polityka Koła polskiego.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).